



SYLWESTER MARTENKA

St. strzelec Sylwester Martenka, s. Feliksa i Augustyny, urodzony 14 grudnia 1890 r. w Rzadkowie, pow. Chodzież, woj. poznańskie, funkcjonariusz Policji Państwowej (st. posterunkowy), wyznania rzymskokatolickiego, żonaty, zamieszkały w Wilnie przy ul. Filareckiej 23 m 2.

W dniu 19 września 1939 roku przekroczyłem granicę polsko-litewską, po czym zostałem internowany i osadzony w obozie Wiłkowyszki. Po zajęciu Litwy przez wojska rosyjskie w dniu 10 lipca 1940 roku obóz ten został przejęty przez wojsko rosyjskie i 12 lipca zostałem wraz innymi internowanymi wywieziony do Kozielska w ZSRR.

Transport liczył około 300 osób. Do wagonu 15-tonowego załadowano od 45 do 50 osób, drzwi szczelnie zamknięto, otworzono tylko dwa okienka, które były zakratowane sztabami żelaznymi. Trasa prowadziła od Wiłkowyszek przez Kowno, Wilno, Mołodeczno, Mińsk, Smoleńsk, Kozielsk. W wagonach było ciasno i brak powietrza. W drodze kilkanaście osób zemdłało, nie udzielono im żadnej pomocy lekarskiej. W transporcie byli policjanci, żołnierze i oficerowie. W Mołodecznie transport został przeładowany do pociągu szerokotorowego. W czasie transportu nie wypuszczano nas dla załatwiania potrzeb naturalnych, a załatwiano takowe w wagonach przez mały otwór w drzwiach. Pożywienie w czasie transportu składało się z chleba, suszonej słojej ryby i wody w niedostatecznej ilości. Wodę dawano dwa razy dziennie, po dwa wiadra na wagon. W czasie transportu była wielka gorączka [upał], toteż dotkliwie był odczuwany brak wody.

Po drodze transport został rozdzielony, wojskowych skierowano do obozu w Juchnowie, zaś oficerów wojskowych i policyjnych, policję, Straż Graniczną, żandarmerię i Korpus Ochrony Pogranicza skierowano do Kozielska. W Kozielsku przebywałem w obozie od 15 lipca 1940 do 15 maja 1941 roku. Przez cały czas prowadzono śledztwo, badano każdą

osobę kilkanaście razy, domagali się ujawnienia osób, które współpracowały w Polsce z policją, grożąc przy tym wywiezieniem na Sybir itp. Wyżywienie w obozie było dostateczne, otrzymywaliśmy dziennie 800 gramów chleba, rano zupeł, na obiad zupeł i kaszę na gęsto z olejem i małe ilości mięsa. Stan higieniczny był dobry, czysto, łaźnia raz na tydzień. Pomoc lekarska była dobra, przeważnie udzielali porad lekarze polscy, był dobrze utrzymany szpital w obozie, brak było lekarstw.

Od grudnia 1940 roku wolno było pisać do rodzin pozostałych w Polsce jeden list na miesiąc. Po otrzymaniu odpowiedzi od rodziny każdy z osobna był wzywany do kancelarii komendy obozu, gdzie okazywano mu list, a następnie żądano ujawnienia informatorów. Gdy zainteresowany tego nie uczynił, wypędzano go i listu nie oddawano mu.

W marcu 1941 roku otrzymałem list od żony z Wilna, w którym znajdowała się fotografia żony i dzieci. Gdy przybyłem do kancelarii, oficer z NKWD okazał mi list i fotografię, lecz nie oddał mi ich, żądając ujawnienia nazwisk informatorów, a gdy jego żądaniu nie uczyniłem zadość, zostałem wypędzony i listu nie otrzymałem wcale.

Mieszkaliśmy w Kozielsku w budynkach w porze zimowej ogrzanych dostatecznie.

15 maja 1941 roku zostałem wywieziony wraz tysiącem kolegów z Kozielska do Murmańska, a następnie 5 czerwca załadowany na statek „Stalingrad” i wywieziony na Półwysep Kolski, gdzie 19 czerwca zostałem zatrudniony w porcie przy wyładowywaniu barek. Praca była bardzo ciężka, brak było pomieszczenia, tak że nocowaliśmy pod gołym niebem, w czasie tym padał ulewny deszcz przez kilka dni. Praca trwała 12 godzin na dobę. Brak było słodkiej wody do picia i gotowania stawy. 4 lipca 1941 roku, po ukończeniu wyładunku z okrętu, zostaliśmy wysłani do obozu położonego o 10 kilometrów w głąb Półwyspu Kolskiego, gdzie otrzymywaliśmy dziennie po 200 gramów chleba i na pięć dni jedną puszkę grochu konserwowego. 13 lipca zostaliśmy załadowani na statek podróży „Uzbekistan” i wywiezieni do Archangielska, skąd 22 lipca wyjechaliśmy pociągiem do Włodzimierza, [a następnie] zostaliśmy umieszczeni w obozie w Suzdalu, gdzie 24 sierpnia zostałem wraz innymi przekazany władzy polskiej i w dniu 8 września 1941 roku skierowany transportem do Wojska Polskiego – 5 Dywizji Piechoty w Tatiszczewie.

Miejsce postoju, 9 marca 1943 r.